Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. | Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.
Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 8-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 3.
Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI | Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 3 października 1931 | Nr. 115

Tej sytuacji już niczem uratować się nie uda.

Jeszcze w sprawie głośnego procesu przeciw ks. prał. dr. Lissowi.

Proces przeciw jednemu z najzasłużeńszych, najbardziej poważanych i najbardziej sędziwych kapłanów Pomorza — ks. dr. prał. Lissowi — odbił się ogromnem wrażeniem, a powiedzmy raczej przerażeniem, już nietylko po całem Pomorzu, ale wprost po całej Polsce, wykazując nader niezdrowe i niesamowite stosunki na tym najbardziej dla Polski doniosłym odcinku. Z procesu tego nie wyszedł jako winowajca ten, którego postawiono za kratkami dla oskarżonych, ale raczej i system, który do takiego stanu rzeczy doprowadził i ci, którzy za ten system u nas są odpowiedzialni. Ten proces zakończył się dla tychże tak druzgocącą klęską, że sprawa dla nich jest już stanowczo w całej uczciwej opinji publicznej Pomorza przesądzana i przegrana. Ta opinja nigdy nie zrozumie, jak można było tak zacnego i zasłużonego kapłana-patrjotę, do tego 76 letniego starca, stawić za kratki sądowe, który za obronę polskości za czasów niewoli poniósł był karę więzienną, a który obecnie nic innego nie uczynił, jak to, że publicznie podniósł głos przestrogi i krytyki w sprawach, które nietylko jemu, ale i ogółowi naszego społeczeństwa wydają się nader szkodliwemi i zdrożnemi. Tej fatalnej sytuacji, w jaką dostali się ci, którzy ów proces spowodowali, naprawić, a temniej uratować nie jest zdolne ani ostatnie wystąpienie w szranki p. Wicewojewody pomorskiego, który ostatnio nadesłał pelplińskiemu „Pielgrzymowi" jako odpowiedź na podane przez niego sprawozdanie z procesu ks. dr. prał. Lissa „sprostowanie", mające widocznie na celu osłabienie siły wrażenia, wywołanego tym procesem w opinji publicznej. Otóż, co pod tym względem podaje ostatnio na swych łamach „Pielgrzym":

O usuwanie rodowitych Pomorzan.

„Sprostowanie" p. wicewojewody pomorskiego.

Pan wicewojewoda pomorski, dr. Seydlitz z Torunia, przysłał nam 25. rb. pismo, które nazwał „sprostowaniem" naszego „artykułu": „Ks. prałat dr. Franciszek Liss przed sądem". Pan dr. Seydlitz uważa nas za bardzo naiwnych, jeżeli wzywa nas na podstawie § 11 ustawy prasowej do umieszczenia swego pisma jako „sprostowania". Nie przypuszczamy, by p. wicewojewoda nie wiedział, że to, co on nazywa naszym „artykułem" o ks. prałacie dr. Lissie, nie jest niczem innem, tylko ścisłem sprawozdaniem z przebiegu rozprawy sądowej przeciwko Ks. prałatowi dr. Lissowi, oskarżonemu na żądanie p. Wojewody pomorskiego. Do „sprostowania" wywodów ks. prałata dr. Lissa na rozprawie sądowej był powołany obecny na rozprawie p. Prokurator, który z pewnością o faktycznym stanie rzeczy się naprzód dobrze poinformował albo którego przed rozpoczęciem postępowania przeciwko ks. prał. dr. Lissowi dobrze poinformowano, zanim do skargi i rozprawy przystąpiono. Co p. Prokurator miał do powiedzenia, z pewnością powiedział, a my o tem daliśmy sprawozdanie, którego nie mamy powodu prostować. Dziwnem się wydaje, że obecnie p. Wicewojewoda chciałby objąć poniekąd rolę prokuratora w procesie i wywody p. Prokuratora uzupełniać swojemi stwierdzeniami. Jeszcze dziwniejszem się wydaje, że „sprostowanie" przysyła p. Wicewojewoda, chociaż jego ów „artykuł" wogóle nie dotyczył.

Ks. prał. dr. Liss umieścił artykuł swój, za który go oskarżono, w naszem piśmie już 14 marca rb.! Wtedy było na miejscu przysłać „sprostowanie", dotyczące twierdzeń ks. prał. dr. Lissa, a nie 18 września do sprawozdania z rozprawy sądowej Sąd wypowiedział już swoje zdanie o tym artykule, ogłaszając wyrok, uwalniający ks. prał. dr. Lissa od winy i kary.

Mimo, że nie jesteśmy prawem zobowiązani do umieszczenia pisma p. wicewojewody, dr. Seydlitza, pragniemy jednak zapoznać czytelników naszych z dosłownem jego brzmieniem.

Po wstępie z wezwaniem do umieszczenia „sprostowania" pisze p. wicewojewoda, dr. Seydlitz, dosłownie:

„1. Nie jest prawdą, że przed wyborami w listopadzie ub. r. p. Wojewoda pomorski zamierzał osobiście porozumieć się z ks. dr. Lissem celem nakłonienia go do przyjęcia mandatu do Senatu z listy Nr. 1 lub że tego rodzaju propozycja ze strony p. Wojewody pomorskiego była ks. dr. Lissowi czyniona, prawdą jest natomiast, że p. Wojewoda pomorski pragnął porozumieć się z ks. dr. Lissem co do współpracy nad utworzeniem na Pomorzu jednej wspólnej listy polskiej w myśl życzeń opinji publicznej Pomorza".

A więc „nie kijem, tylko pałką"! Nie kandydatura do senatu, tylko jedna „wspólna lista"! Nie kandydować miał ks. prał. dr. Liss, tylko dopomóc agitacji sanacyjnej do zwycięstwa! Miał być reklamą dla sanacji, która daremnie szukała między duchowieństwem osoby, „firmę" dać mogącej i pociągnąć za sobą. Wiemy bowiem dobrze, jak rzecz się miała z tą „jedną wspólną listą", że była ona jedynie hasłem agitacyjnem sanacji, a jakie były „życzenia opinji publicznej" Pomorza, udowodnił wynik wyborów, przy których olbrzymia większość wyborców oświadczyła się przeciwko hasłu, wysuniętemu przez sanacyjną agitację i oświadczyło się za niesanacyjnemi listami polskiemi!

Wynik ten byłby jeszcze inny, a dla sanacji druzgocący, gdyby nie niesłychany teror wyborczy!

Co zresztą p. wicewojewoda dr. Seydlitz może wiedzieć, czy p. wojewoda Lamot zamierzał się porozumieć lub nie celem nakłonienia ks. prałata dr. L. do przyjęcia kandydatury? Lepiej z pewnością wiedzieli ci, którzy zlecenia jego wykonywali. P. Seydlitz tym pośrednikiem nie był.

Dalej mówi pismo p. wicewojewody dr. Seydlitza:

„2. Nieprawdą jest, jakoby „z Pomorza usuwało się rodowitych Pomorzan od wszystkich urzędów", prawdą jest natomiast, iż na 17 starostw powiatowych na Pomorzu 4 są obsadzone przez rodowitych Pomorzan, a w dziale administracji ogólnej w obrębie województwa pomorskiego na ogółem 409 urzędników jest 236 urzędników, a więc znakomita większość rodowitych Pomorzan. Ponadto we wszystkich działach służby państwowej tak na Pomorzu, jak i na terenie innych województw, pracuje wielu Pomorzan. Faktem jest również, że liczni rodowici Pomorzanie, którzy zajmowali na Pomorzu stanowiska, w tem stanowiska kierownicze w służbie państwowej, zrezygnowali z posad państwowych, przechodząc do wolnych zawodów, zapewniających im większe korzyści materjalne. Wreszcie prawdą jest, że na stanowiska w administracji ogólnej na Pomorzu, dla których wymagane jest ukończone wykształcenie akademickie, zgłaszało się stale kandydatów Pomorzan mniej, niż było wakujących stanowisk".

Od siebie dodaje „Pielgrzym":

„Sądziliśmy, że jest jednak jeszcze więcej starostów Pomorzan na starostwach Pomorza, tymczasem mamy tu urzędowe stwierdzenie, na 17 starostów powiatowych (oprócz dwóch grodzkich, obsadzonych oczywiście przez nie-Pomorzan) mamy tylko 4 rodowitych Pomorzan! Gruntownie więc ich przetrzebiono!

Na 409 innych urzędników państwowych jest 236 Pomorzan, to p. Wice-wojewoda nazywa „znakomitą większością". Jesteśmy innego zdania, ale niech tam! Ciekawe tylko byłoby dowiedzieć się, ile rok rocznie tych Pomorzan ubywało z urzędów państwowych, ile mianowicie ubywało ich każdego roku od czasów sanacyjnych. A najciekawsze byłoby dowiedzieć się, ile ich ubyło i ubywa w ostatnim roku i w ostatnich miesiąc. dzięki... oszczędnościom.

Wątpimy również o tej wielkiej liczbie Pomorzan na stanowiskach państwowych innych województw, a jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że tych Pomorzan na palcach policzyć można.

Ze starostów Pomorzan pewnie żaden dla „większych korzyści materjalnych", jak pisze p. Wicewojewoda, nie ustąpił ze stanowiska, nie wiemy przynajmniej nic o takim wypadku.

Co się zaś tyczy kwalifikacyj ukończonego akademickiego wykształcenia, wymaganego na stanowiska w administracji ogólnej na Pomorzu, którego brak było rzekomo Pomorzanom, to przypatrzmy się tylko, kto przyszedł na stanowisko starostów po usunięciu Pomorzan? Widzimy tam wojskowych, marynarzy, sekretarzy Z. O. K. Z. itp., ale bez „ukończonego akademickiego wykształcenia".

Przecież sam p. wojewoda Lamot nie może się poszczycić „ukończonem wykształceniem akademickiem" (jak np. śp. wojewoda Łaszewski i p. b. wojewoda Wachowiak), a to mu jednak nie przeszkadza zajmować stanowiska najwyższego na Pomorzu urzędnika państwowego i pełnić obowiązki odpowiedzialne i odznaczać się przytem wielką śmiałością „kapralską". Przyznać trzeba, że wszyscy ci dygnitarze z wojewodą na czele, ustanowieni na Pomorzu na stanowiskach państwowych, odznaczają się jednem, czego usuniętym Pomorzanom nie dostawało: są gorliwymi krzewicielami (mieliśmy tu na języku „agitatorami") B. B. W. R. czyli partji sanacyjnej. Lecz to sprawia, że ludność uważa ich mniej za urzędników Państwa polskiego, a raczej za mężów zaufania sanacji. Oto też tajemnica usuwania rodowitych Pomorzan, nie tylko z Pomorza, ale wogóle z urzędów państwowych, (por. b. starosta Lemańczyk, prześladowany nawet na stanowisku radcy miejskiego w Poznaniu)! Faktowi temu żadne „sprostowanie nie zaprzeczy!

Marszałek Piłsudski wyjeżdża do Egiptu?

Warszawa. Według pogłoski z kół, zbliżonych do rządu, marszałek Piłsudski ma się udać, podobnie jak w poprzednich latach, jesienią, na dłuższy wypoczynek kuracyjny na południe. Według tych pogłosek Marszałek zamierza udać się do Egiptu. Kiedy wyjazd nastąpiłby, nie wiadomo.

Alarmujące wieści z Ameryki i wahania funta.

Londyn, 28 9. Kurs funta ulegał w dniu dzisiejszym znowu znacznym wahaniom. Ogólnie przypuszczają, że funt pójdzie w górę, a to na skutek wiadomości z Ameryki, które podziałały niezwykle alarmująco. Mianowicie krążą pogłoski o krachu 4 banków amerykańskich, jakoteż o znacznym deficycie budżetowym Ameryki, co spowodować może Amerykę do wycofania swoich kredytów z Niemiec.

16 banków amerykańskich zawiesiło wypłaty.

Nowy Jork, 29 9. W dniu dzisiejszym 16 banków Stanów Zjednoczonych zawiesiło wypłaty. Wkłady w tych bankach wynosiły zgórą 20.000.000 dolarów.

Wynik wyborów samorządowych w Czechosłowacji.

Praga, 28. 9. Wczoraj odbyły się w całej Czechosłowacji wybory do samorządów i gmin. Wybory odbyły się w zupełnym spokoju. Według dotąd znanych wyników niemieckie stronnictwa mieszczańskie straciły jeden mandat (miały 4) na rzecz niemieckich socjaldemokratów. Czescy socjaldemokraci powiększyli swój stan posiadania o 2 mandaty, uzyskując ogółem 14, komuniści stracili 4, uzyskując 13 mandatów. Narodowi demokraci zyskali 2 mandaty, zaś czescy narodowi socjaliści stracili 3. Jak już podawaliśmy wielkie zwycięstwo odnieśli na Śląsku „czeskim" Polacy — zadając tem kłam, jakoby ten Śląsk naprawdę był „czeski", skoro większość stanowią Polacy.

Briand znów chory.

Berlin, 30 9. W stanie zdrowia Brianda nastąpiło pogorszenie. Trudy podróży i dwudniowych obrad i wizyt dały się dotkliwie we znaki ministrowi, który liczy lat 71.

Podczas konferencyj Briand kilkakrotnie zapadał w drzemkę. Po wizycie u Hindenburga Briand był zmęczony do tego stopnia, że nie brał udziału w zwiedzeniu muzeów ani nie był z wizytą u wdowy po min. Stresemanie.

Rada Ligi ma uchwalić zawieszenie zbrojeń na jeden rok.

Genewa, 29. 9. Przez całą noc dzisiejszą toczyły się obrady komisji rozbrojeniowej. O godz. 2-ej po południu odbędzie się posiedzenie Ligi Narodów, na którem ma być przyjęta uchwała komisji, dotycząca zawieszenia zbrojeń na jeden rok od 1 listopada 1931 r. do 1 listopada 1932 r.

Przed 1 listopada wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, mają nadesłać zobowiązanie, że całokształt tych zbrojeń nie będzie zwiększony. Uchwała nie dotyczy prac, rozpoczętych przed listopadem, jak np. budowa morskich jednostek bojowych.

Przeciwko uchwale komisji rozbrojeniowej spodziewany jest sprzeciw ze strony Japonji.

Wymiana informacyj zbrojeniowych między Polską a Sowietami.

Warszawa. Dnia 23 bm. nastąpiła między rządem polskim a sowieckim wymiana informacyj o stanie zbrojeń obu państw w związku z pracami przygotowawczemi do powszechnej konferencji rozbrojeniowej. Charge d'affaires Rzplitej w Moskwie wręczył rządowi Z. S. R. R. treść odpowiedzi rządu polskiego na kwestjonarjusz Ligi Narodów, złożony 15 września w sekretarjacie i podany już do publicznej wiadomości. Komisarz spr. zagr. Litwinow wręczył naszemu charge d'affaires odpis informacyj o stanie zbrojeń Sowietów, które rząd sowiecki złożył w sekretarjacie Ligi Narodów z przeznaczeniem wyłącznie dla konferencji rozbrojeniowej.

Straszna zemsta przemytników.

Tallin. Niezwykle wstrząsająca katastrofa wydarzyła się ostatnio na morzu, niedaleko Tallina. Łódź motorowa pod dowództwem kapitana marynarki udała się na morze, w celu poszukiwania przemytników alkoholowych. Z nieznanych przyczyn na łodzi nastąpił wybuch i łódź w jednej chwili zatonęła, przyczem zginęła cała załoga prócz kapitana, którego uratowała znajdująca się w pobliżu łódź rybacka. Kapitan po przybyciu na ląd natychmiast wyruszył na nowej łodzi na miejsce wypadku, w celu ustalenia przyczyn wybuchu. Gdy łódź znalazła się na miejscu katastrofy, nastąpił nowy wybuch i również z przyczyn niewiadomych. Część załogi wraz z uratowanym poprzednio kapitanem zatonęła, reszta zaś zdołała uratować się. Ogółem woda pochłonęła 9 ofiar.

Jak przypuszczają, wybuch jest dziełem zemsty przemytników, którzy prawdopodobnie do obydwu łodzi niespostrzeżenie wsunęli bomby zegarowe.

Jak wygląda sprawa bezrobocia?

Akcja wyżywienia bezrobotnych kosztować ma w zimie 60 miljonów?! W komitecie centralnym zasiadają prawie sami „sanatorzy".

Warszawa, 29. 9. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu prezydjum Rady Ministrów posiedzenie naczelnego komitetu dla spraw bezrobocia. Prezes b. minister Klarner oświadczył, że według przypuszczeń rządowych i komitetu będziemy mieli w zimie około 300.000 bezrobotnych, a więc z rodzinami około miljona ludzi do wyżywienia. Akcja wyżywienia tej rzeszy pochłonie 60 miljonów zł.

Te poglądy uważane są powszechnie za niepoprawny optymizm. Ale ten optymizm przestał ludzi dziwić, gdy przy okazji wczorajszego posiedzenia dowiedzieli się nareszcie nazwisk prezydjum naczelnego komitetu, dotychczas skwapliwie ukrywanych.

Obok byłego ministra Klarnera widzimy tam nazwiska innych b. ministrów, Jurkiewicza i Iwanowskiego; dalej szeregu działaczy B. B. S., jak Moraczewski, Jaworski, Bobrowski: dalej przedstawicieli przemysłu, jak Falter, Jakubowski, Wierzbicki. Do komisji rewizyjnej komitetu należą: gen. Górecki, prezes P. K. O. Gruber, b. min. Darowski i prezes Banku Rolnego, Ludkiewicz.

Jak widać już z tego krótkiego wyliczenia, komitet dla spraw bezrobocia jest prawie zupełnie „sanacyjny", a więc „radosno-twórczy", a więc różowo na świat patrzący. Do takiego komitetu społeczeństwo nie może mieć zaufania.

Jakie to podłe!

Sanatorzy grożą Korfantemu drugim Brześciem.

W ostatnich czasach sen. Wojciech Korfanty rozwinął dużą działalność polityczną. Nie podoba się to sanacji. Katowicka „Polska Zachodnia", organ wojewody Grażyńskiego, rzuca takie pogróżki:

„Tłumaczyć p. Korfantemu, że jest szkodnikiem, byłoby równoznacznie z rzucaniem grochu o ścianę. Jedno nas tylko bardzo zastanawia, że ten butny panek, pozwalając sobie na niesłychanie bezczelne ujadania, może rozdzierać szaty nad rzekomem istnieniem dyktatury w Polsce.

Doprawdy, dziwnego to rodzaju dyktatura, która toleruje podobne wyczyny. A jeśli i „Brześć" śladem p. Korfantego mamy wspomnieć, to doprawdy żal chyba trzeba mieć do Kostka-Biernackiego, że p. Korfanty, rzekomo tak tam zmaltretowany, wrócił z Brześcia bez krzty opamiętania się i bez odrobiny chęci poprawienia się.

Czyżby doprawdy p. Korfanty chciał nadal cierpliwie i aż do skutku udowodnić, że jeden Brześć nie wystarczył jeszcze i że potrzebne są poprawiny?"

Do tego dodaje „Gazeta Bydgoska" następujące uwagi:

„Drugim więc Brześciem grozi sanacja Korfantemu. Śmiała to groźba i może stać się jej zadość, ale zapewno nie Korfanty znajdzie się w Brześciu. Zbliżają się bowiem już dni prawdziwej sprawiedliwości. Wtedy w Brześciu znajdą się sprawcy dzisiejszej doli Polski".

Czynsz z państwowej kamienicy na pokrycie kosztów za konfiskaty pisma.

Dziennik socjalistyczny „Naprzód" krakowski donosi, iż wydawnictwo tego pisma

„zasekwestrowało rządowi kamienicę czynszową przy Alei Mickiewicza 13, stanowiącą własność państwa. „Naprzód" przez swego adwokata dr. Józefa Rosenzweiga wniósł do sądu podanie o wprowadzenie zarządu przymusowego do owej kamienicy i sąd przyznał to „Naprzodowi" uchwałą L. IX E. 10885.31.

W następstwie zostanie teraz do tej kamienicy rządowej wprowadzony zarządca sądowy, który będzie od lokatorów inkasował czynsze dopóty, dopóki z nich nie spłaci „Naprzodowi" należnej mu od państwa kwoty odszkodowania wraz z kosztami".

Tak więc za bezprawne konfiskowanie gazety przez jakiegoś gorliwca sanacyjnego płacić musi skarb państwa.

Hallerczycy u Paderewskiego.

W piątek, dnia 25 września rb., przyjął Ignacy Paderewski w Paryżu w Hotelu d'Orsay, delegację Hallerczyków w osobach pp.: pułkownika dr. I Modelskiego z Warszawy, red. Stanisława Pałaszewskiego z Bydgoszczy i Edwarda Ligockiego z Tulonu. Mistrz Paderewski odniósł się nadzwyczaj serdecznie do przedstawicieli b. Armji gen. Hallera oraz zaszczycił Związek Hallerczyków przyjęciem honorowego protektoratu i prezesury Komitetu Budowy Pomnika poległych żołnierzy Armji Błękitnej na polskim cmentarzu wojskowym w Auberive pod St. Hilaire de Grand w Szampanji, w okolicy Reims, podkreślając wagę inicjatywy Związku Hallerczyków oraz aprobując przedłożoną Mu fotografję i wykresy projektu pomnika, bramy cmentarnej i planu upiększenia cmentarza, wykonane przez artystów, braci Gajewskich z Bydgoszczy.

W dłuższej rozmowie Mistrz Paderewski nadzwyczaj serdecznie wypytywał delegację o losy byłych żołnierzy Armji Błękitnej, do stworzenia której przyczynił się tak znakomicie oraz wyraził swoje głębokie uznanie dla generała Józefa Hallera i tych wszystkich, którzy pod sztandarem Związku Hallerczyków nadal i wytrwale prowadzą pracę żołniersko-obywatelską dla dobra narodu i jego przyszłości.

Delegaci z głębokiem wzruszeniem podziękowali Mistrzowi Paderewskiemu za Jego niezmierną życzliwość dla Związku Hallerczyków, wynosząc z audjencji u wielkiego męża niezatarte wrażenia.

Nowa fala prześladowań Kościoła katolickiego w Meksyku.

Delegat apostolski w Meksyku, Msgr. Ruiz y Flores, donosi o nowej fali prześladowań katolików w tym kraju. Sejm stanu meksykańskiego Yucatan przyjął projekt ustawy, na mocy której liczba księży katolickich w tym stanie ma być zmniejszona do 9. Arcybiskup Yucatanu zaznacza, że dotychczas liczba ta była określona na 41, co dawało stosunek: 1 ksiądz na 10.000 katolików. Obecnie mała ta cyfra ma być jeszcze zmniejszona o 32. Tekst tej ustawy nie jest jeszcze znany, ale Stolica Święta poleciła delegatowi apostolskiemu, by duchowieństwo mimo wszystko spełniało swój obowiązek aż do ostatka.

Podobne prawo uchwalone zostało w stanach: Veracrus — 13 księży na przeszło miljon dusz, Chiapas — 9 księży na 350.000 dusz. Natomiast Sejm stanu Coahuila dużą większością głosów odrzucił projekt elementów radykalnych o ograniczeniu liczby księży do jednego na 10 000 mieszkańców. Antykościelne zarządzenia, zwrócone przeciwko duchowieństwu, przewidywane są również w czterech innych stanach meksykańskich.

Przerwanie manewrów armji sowieckiej.

Ryga. Jesienne manewry armji sowieckiej na Ukrainie zostały niespodziewanie przerwane. Oddziały wojskowe, które brały udział w manewrach, zostały przetransportowane z powrotem do stałych garnizonów. Według pogłosek powodem nagłego przerwania manewrów armji sowieckiej na Ukrainie było wypowiedzenie posłuszeństwa jednego z pułków piechoty, które podziałało w sposób demoralizujący na inne oddziały, biorące udział w manewrach.

Okropna tragedja pożaru.

6 ludzi pastwą żarłocznych płomieni. — Zbrodnicze ręce prawdopodobnie jej sprawcami.

Kiełpiny. Lotem błyskawicy rozniosła się po całej okolicy wieść o okropnem i przerażającem w swej grozie wydarzeniu w Kiełpinach, którego pastwą padło 6 ofiar ludzkich, pochłoniętych przez żarłocznego smoka, któremu na imię pożar. Pod wrażeniem tej hiobowej wieści wybraliśmy się sami na miejsce okropnego dramatu z nocy, aby naocznie stwierdzić istotny stan rzeczy. W Kiełpinach, położonych na szlaku szosowym Lubawa—Lidzbark, w odległości przeszło 9 klm. od Lidzbarka, znajdują się 2 karczmy, jedna na wzgórzu, prawie vis a vis kościoła — druga u podnoża wzgórza, a ta właśnie stała się widownią krew w żyłach mrożącego wypadku czy raczej zbrodni. Do niej zajechawszy, zastajemy grupki ludzi, w poważnym nastroju, stojące przed już tylko ponuro sterczącemi okopconemi murami obszernego i przez kilka rodzin poprzednio zamieszkałego budynku, w którym pozatem mieściła się oberża i skład rzeźnicki. Jeszcze po nagich murach wiją się, pełzają i podnoszą ku górze gęste zwoje gryzącego dymu, jeszcze tu i tam zliżuje żarłoczny żywioł szemy języczkami niestrawione dotąd resztki belek i desek z pośród masywnych murów, ale to już tylko zwykły obraz każdego pogorzeliska. Dopiero, gdy pytamy o ofiary przeokropnej katastrofy, wskazują nam na stojący obok spalonej karczmy gościniec, gdzie oczom naszym przedstawia się widok, naprawdę budzący grozę i ścinający krew w żyłach. W małej blaszanej wanience i obok w drewnianem, niezadużem pudle leżą szczątki ludzkie zwęglone, spalone, zesmażone, tak, że już trudno dopatrzeć się w nich coś kolwiek z postaci ciał ludzkich. To pozostałości jako niedogryzki, niedojadki po okrutnej nocnej uczcie z 5 ciał ludzkich krwiożerczego elementu, zdaje się, zbrodniczą ręką ludzką sprowadzonego. Ale to jeszcze nie całe jego żniwo. Po drugiej stronie ulicy, w stodole leżą opalone, zczerniałe od ognia dwa trupy, młodego mężczyzny i dziewczęcia. Tych pożar pozbawił również życia, ale jeszcze strawić nie był zdołał. Nie będziemy się zapuszczać w dociekaniach i domysłach, kto sprawcą tej okropności, komu zależało na podpaleniu, przez 3 rodziny zamieszkałego budynku, w nocy, kiedy wszystko pogrążone było w głębokim śnie. Bo, że tu działały zbrodnicze, ciemne siły zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Rozwiązać i wyświetlić tę straszną tajemnicę będzie zadaniem naszej Policji, która, jak przekonaliśmy się, już nader gorliwie i pilnie koło niej zabiega, aczkolwiek zadanie jej nie będzie tu łatwe wobec spalenia się tak licznych świadków i wobec krzyżowania się około tej oberży różnorodnych interesów. Właścicielem tej nieruchomości jest niejaki Chachulski, zamieszkały w Brodnicy. Tenże jednak oddał w dzierżawę swemu zięciowi, Ludwikowi Ostrowskiemu, oberżę i skład kolonjalny. Ostrowski zaś oddzierżawił oberżę Ewertowskiemu z Lubawy, część zaś budynku ze składem i mieszkaniem u góry dzierżawił rzeźnik Feliks Domżalski. Rolę zaś i drugą połowę pomieszkania na piętrze dzierżawił Władysław Renkiel, przybyły z majątku Rynek. Pożar wybuchł krótko po północy i z taką gwałtownością i rozmachem, że z lokatorów, na górze mieszkających, z rodziny Renklów uratowała się tylko córka, natomiast spalili się: 1. Władysław Renkiel lat 47, 2. żona Franciszka lat 41, 3. córka Pelagja lat 11, 4. córka Kunegunda lat 8, 5. córka Stefanja lat 7. Prócz tego synek Ludwik, urodzony 19 IX. rb., który umarł były w tych dniach, a pogrzeb miał się odbyć w środę, dnia 30 ubm.

Z rodziny Domżalskich, młodych małżonków, spalił się mąż, rzeźnik Feliks Domżalski, lat 24. Nieszczęście to stało się w nocy z wtorku na środę. Jako dalsze szczegóły podajemy jeszcze, że mieszkający na strychu Domżalski zbudził się o godz. 24. Gdy poczuł woń dymu w pokoju, zbudził natychmiast żonę, następnie otworzył drzwi na strych, został jednak w tym momencie ogarnięty płomieniem i powalony na podłogę, gdzie się spalił. Żona Domżalskiego, Marjanna, zdołała wyskoczyć w bieliźnie przez okno, z wysokości około 8 mtr., na ziemię, przyczem, będąc w poważnym stanie, doznała silnych wewnętrznych obrażeń. W tym samym czasie po drugiej stronie strychu, gdzie mieszkała w dwuch pokojach rodzina Renklów, zbudziła się 8 letnia córka, Kunegunda, poczuła również swąd dymu w pokoju, zbudziła swą starszą siostrę, Agnieszkę, lat 14, która udała się do kuchni i otworzyła drzwi na strych. W tej chwili dym wraz z płomieniami uderzył do pokoju. Ona prędko zbudziła rodziców i siostry, przyczem otrzymała odpowiedź od ojca: „nie bójcie się, nic wam się nie stanie". Jednakże, widząc niebezpieczeństwo, bo już włosy paliły się jej na głowie, skoczyła przez okno, doznając wstrząśnień wewnętrznych i wywichnięcia nogi, zaś wszyscy inni, pozostali w pokoju, spalili się. Z całej więc rodziny Renklów pozostała tylko owa córka i 19-letni syn, Alfons, który przebywał poza domem.

Przeprowadzone dotychczas dochodzenia wskazują na to, że pożar podłożony został zbrodniczą ręką. Schody i podłoga na strychu musiały być oblane jakimś łatwopalnym płynem. Dalsze dochodzenia w toku.

Ogólne straty materjalne oblicza się na około 15 tys. zł. Zabudowania ubezpieczone były na 30 tys. zł, zaś Ewertowski na 10 tys. zł i Domżalski na 4.200 zł. Renkiel nie był wogóle ubezpieczony.

Cenne odkrycie.

Tczew. Rybak Jurczyk znalazł w ostatnich dniach około jeziora Lubiszewskiego pod Tczewem słowiańskie groby, zawierające urnę. O odkryciu tych grobów starosłowiańskich powiadomiono konserwatora archeologicznego w Poznaniu.

Fr. Ksaw. Tuczyński. 24

MARJA, CÓRKA KOŚCIELNEGO.

Powieść hiszpańska z czasów wojen napoleońskich.

(Ciąg dalszy.)

W kwadrans później ujrzała Marja ze zdziwieniem piękny powóz, zaprzężony w cztery konie, zbliżający się prosto do domu leśniczego. Powóz jechał wolno, gdyż drożyna była ciasna, a nawet w niektórych miejscach była zarosła chwastem i krzewiną, zarzucona kamieniami, gdyż tędy nikt nie jeździł. Powóz zatrzymał się przed domem, lokaj zeskoczył pomógł wysiąść jakiejś pani, liczącej może ze czterdzieści lat, lecz pięknej, pełnej wdzięków i godności.

Sebastjan co żywo podbiegł i powitawszy nieznajomą, czekał na zapytanie. Pani pozdrowiła go nawzajem bardzo uprzejmie.

— Przybywam tu — zaczęła, — celem wyszukania panienki imieniem Marji, córki zmarłego kościelnego w Salamance, don Melchjora. Powiedziano mi, że tu się znajduje.

— Tak jest, — odrzekł Sebastjan, — to jest siostra mojej żony, a znajdują się obie ot tam w ogrodzie.

Pani spojrzała i zobaczyła je niedaleko parkanu, dokąd się z ciekawości zbliżyły. Pani bez ceremonji weszła do ogrodu, co widząc obie niewiasty, chętnie byłyby się w głąb ogrodu cofnęły, gdyby na to była przyzwoitość pozwala. Pani, pozdrowiwszy obie niewiasty uprzejmie, spojrzała na Marję, którą, jako młodszą, za szukaną panienkę uznała. Przez czas jakiś wpatrywała się w nią wzrokiem, w którym widocznie malowało się zadowolenie i życzliwość.

— Moje dziecko, — zaczęła pani, — nie będę ci długo tłumaczyła, co mnie do ciebie przywiodło. Osiadam w mojej majętności, o kilka mil stąd odległej, pragnę towarzyszki, któraby lepiej odemnie znała zwyczaje i obyczaje w tej okolicy, w której jeszcze nigdy nie mieszkałam. Wszyscy moi ludzie są także z innych stron. Opowiadano mi o tobie tyle dobrego, że nie wahałam się wybrać sobie ciebie za towarzyszkę. Przybywam więc osobiście i widzę z przyjemnością, że powierzchowność twoja odpowiada całkowicie temu, co mi charakterze opowiadano. Jestem hrabiną de Puebla!...

— Ach! — zdołała Marja wykrztusić w największem pomieszaniu — jakże mogłam zasłużyć na te względy pani hrabiny!... Jam jest zwyczajna sobie dziewczyna, nie znająca ani tonu ani zwyczajów całego świata. O pani! jam niegodna zaszczytu, jakim mnie chcesz obdarzyć, bo nie byłabym zdolną pełnić obowiązków, do których przez swą dobroć wziąć mnie sobie życzysz.

— Jeżeli tylko przez zbytek skromności mi odmawiasz, — zwołała hrabina z przyjemną żywością — to życzenie moje już jest spełnione. Nie ociągaj się więc dłużej i pozwól, abym cię natychmiast zabrała na zamek. Co do korzyści, jakie ci będę mogła ofiarować, nic jeszcze nie nadmieniam, bądź jednak pewną, że będziesz zadowolona. Co do obowiązków, łatwo ci je będzie wykonać, bo ci serce wskaże, co czynić wypada.

Wszystkich, a szczególniej Marję, uderzyło nadzwyczajnie, że tak dostojna pani mówi z nią z takim zapałem. Przeszło jej więc przez myśl, że Fernando już się znajduje na zamku i że to on tak ją zachwalił. Wprawdzie serce jej zabiło na tę myśl gwałtownie, ale z drugiej strony wzdrygała się pierwsza zbliżyć do niego, a mianowicie, tłumaczyć się przed nim ze swego postępowania. (C. d. n).

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 2 października 1931 r.

Kalendarzyk. 2 października, Piątek, Aniołów Stróżów.
3 października Sobota, Kandyda.
4 października, Niedziela, 19 po Św. Franciszka.
Wschód słońca g. 5 — 37 m. Zachód słońca g. 17 — 17 m.
Wschód księżyca g. 19 — 20 m. Zachód księżyca g. 12 — 32 m.

Zapałki w nowych pudełkach.

Monopol zapałczany wypuścił w ub. tygodniu na rynek zapałki z nową etykietą koloru, jak poprzednio, czerwonego, przedstawiającą słońce w otoku, z napisem „Polski Monopol Zapałczany", jednak już bez godła państwowego. Inowację tę należy przyjąć z uznaniem, gdyż umieszczanie godła państwowego na pudełkach, które po zużyciu były wyrzucane, nie licowało z powagą tego godła.

Z miasta i powiatu.

Gorąca prośba!

Nowemiasto. Zbliża się zima, a z nią długie wieczory. Poza zabiegami o dostarczenie w tym tak ciężko zapowiadającym się okresie zimowym ludności potrzebnej żywności, winniśmy pamiętać również i o tem, że nie samym chlebem żyje człowiek. Potrzeba mu i karmy duchowej, jaką daje dobra książka. W obrębie obwodu Pow. Komitetu TCL. Nowemiasto znajduje się 20 czytelni. Liczba ich więc pokaźna, ale stan bibljoteczny nader opłakany — brak książek dotkliwy. Dopływ ze składek i innych zbiorów na skutek ogólnej biedy prawie zupełnie ustał. Subwencji z powiatu TCL. dotąd nie otrzymało żadnej. Prawda, komitet zdobył się na zakup i w tym roku pewnej ilości książek, ale zasób ten, podzielony przez 20, będzie tylko niejako kroplą wody w stosunku do tego, co potrzeba.

W tej ciężkiej potrzebie zwracam się w tym roku wyjątkowo w imieniu Komitetu TCL. do serc ofiarnych. Nie o pieniądze chodzi tu — bo wiem, że ich każdemu brak, ale o książki! Po wielu, nawet bardzo wielu domach znajduje się dużo książek — często nawet całe ich stosy. Przeczytane, leżą tam bezużytecznie. A jakże by się przydały naszym czytelniom, w których, udostępnione szerszemu ogółowi, spełniłyby swą piękną i pożyteczną misję oświatową. Wyrażam przeto gorącą prośbę do tych wszystkich, którym nie brak zrozumienia dla wielkiej wartości oświaty ludowej i użyteczności książki polskiej, by, zrewidowawszy i zlustrowawszy u siebie swój księgozbiór, wybrali choć część z tego, co im zbędne i niepotrzebne, a złożyli to jako ofiarę na rzecz T. C. L. do Banku Ludowego w Nowemmieście. Komitet z podziękowaniem pokwituje odbiór w gazecie, posortuje, poprawia nieoprawione, ponaprawia uszkodzone i rozprowadzi potem jako zasilenie do poszczególnych tych 20 bibljotek. A jeżeli będzie coś nadto, założy jeszcze i kilka nowych czytelni, o co się gwałtownie ludność niektórych miejscowości doprasza. Żywię przeto niezłomną nadzieję, że prośba ta nie będzie daremna, ale znajdzie może przychylny oddźwięk u wielu serc ofiarnych, a naszym Czytelniom TCL. przysporzy dużo pożytecznych książek.

Ks. Dembieński, Prez. Pow. Komitetu T. C. L. obwód Nowemiasto.

Roczne walne zebranie Bursy Gimnazjalnej.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 4 bm., o godz. 5 w auli gimnazjalnej odbędzie się, jak już donosiliśmy, roczne walne zebranie członków stow. Bursy Gimnazjalnej w Nowemmieście.

Objazdowy Teatr Rewjowy.

Nowemiasto. W sobotę, dnia 3 bm., gościć będzie w sali Hotelu Polskiego rewja p. t. „Zaczynamy na wesoło" w 16 obrazach pod kier. Tad. Piotrowskiego z udziałem b. prof. konserwatorjum tow. śpiewaczego Z. Rossińskiej, najmniejszego w Polsce mężczyzny Jasia Kochańskiego oraz ulubienicy publiczności Haliny Lubicz.

Założenie męskiego Stow. św. Wincentego a Paulo.

Lubawa. W ub. sobotę wiecz. o godz. 8 zawiązany przed kilku dniami komitet zwołał w salce parafjalnej zebranie organizacyjne Stow. św. Winc. a Paulo. Stawiło się około 50 mężczyzn. Zebranie zagaił prezes akcji katolickiej, p. dyr. Kijora, który w krótkich słowach przedstawił konieczność założenia takiego towarzystwa, gdyż w naszem mieście istnieje tylko Tow. św. Winc. a Paulo dla kobiet. Obecne wyjątkowo ciężkie czasy wymagają zdwojonej ofiarności, aby sprostać zadaniu łagodzenia nędzy i niedostatku, szerzącego się coraz bardziej z każdym dniem. Inicjatorom założenia Tow. św. Winc. a Paulo przyświecała właśnie idea chrześcijańskiego miłosierdzia w niesieniu ulgi dotkniętym biedą. Po odczytaniu przez ks. Prałata dłuższego cytatu, objaśniającego znaczenie i cele Tow. św. Winc. Paulo, przystąpiono do wyboru zarządu, którego skład, wybrany jednomyślnie, tworzą pp. apt. Wolski jako prezes, dyr. Sierszeński jako wiceprezes, mec. Piotrowicz sekretarz, sędzia Biernacki skarbnik. Wszyscy obecni przystąpili do nowozałożonego Tow. Członkowie składają się z zamożniejszych sfer, gdyż, jako materjalnie lepiej sytuowani, będą mogli tem skuteczniej przyczynić się do ulżenia niedoli biednych w naszem mieście. Nowemu Stow. życzymy owocnej pracy na niwie społeczno-charytatywnej.

Sprawa obchodu święta Chrystusa Króla.

Lubawa. Celem omówienia obchodu święta Chrystusa — Króla, które w tym roku ma być w szczególnie uroczysty sposób po raz pierwszy po parafjach obchodzone, zwołał p. burmistrz Pater zebranie prezesów tow., naczelników urzędów i kier. szkół. Zebranie to odbyło się 29 ub. m. w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Konkretnego programu nie ustalono jeszcze, lecz jest projektowane urządzenie uroczystego nabożeństwa, w którem miałyby brać udział tow. miejsc. wraz ze sztandarami, następnie przemowa na rynku, a wieczorem uroczysta akademja na jednej z większych sal. W celu ustalenia dokładnego programu wybrano komisję, do której weszli: ks. prałat Kasyna, pp. apt. Wolski, dyr. Kijora oraz prof. Grabowski. Dokładnego programu uroczystości nie omieszkamy podać do wiadomości ogółu.

Za dużo tego na dzisiejsze czasy.

Lubawa. Nie minął jeszcze miesiąc od wyjazdu karuzeli, gdy w środę zawitał tu znów „cyrk" aż z Łodzi, który w swych objazdach po naszych miastach zbiera obfite żniwo za produkowanie najlichszych wartości sztuczek. W dzisiejszych czasach jest tych rozrywek stosunkowo za dużo. Czy nie lepiej zamiast do cyrku udać się na koncert, urządzony przez Panie Miłosierdzia? Wiemy, że przynajmniej te pieniądze, przez nas wydane, zostaną obrócone na całkiem też naszych biednych i bezrobotnych. Grzechem byłoby iść do cyrku a pominąć imprezę społeczno-charytatywną.

Wszyscy na koncert!

Lubawa. W ostatniej chwili przypominamy raz jeszcze o koncercie, który odbędzie się w niedzielę 4 październ. w Lubawie na rzecz Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Lubawie. Ciekawy i bardzo urozmaicony program, przystępne ceny biletów po 2 zł, 1,50 zł, 1 zł, 50 gr. a co najważniejsza, to cel dobroczynny koncertu, bo możność wsparcia ubogich i bezrobotnych miasta, niechże będzie zachętą dla wszystkich.

Program koncertu na afiszach.

Zasądzenie strażnika granicznego na półtora roku więzienia.

Krotoszyny. Swego czasu donosiliśmy o poniższym napadzie: Dnia 16. 12. 30 r. Franciszek Osiecki, rozwożący naftę firmy Lahfeld w Lubawie, który równocześnie inkasował pieniądze, jechał w kierunku Krotoszyn. W drodze spotkał osobnika, idącego w tym samym kierunku, który wbrew woli O. usadowił się przy nim, a po krótkim czasie zażądał wydania posiadanych pieniędzy. Gdy Osiecki się wzbraniał, napastnik wyciągnął rewolwer i oddał 3 strzały, które jednak chybiły. Woźnica jednakowoż nie stracił zimnej krwi, zepchnął osobnika na ziemię, podciął konie i szybko oddalił się.

Śledztwo wykazało, że sprawcą napadu był Kobielski, strażnik graniczny, pochodzący z Łodzi, który też został aresztowany.

Dnia 25. 9. rb. Kobielski odpowiadał przed sądem w Brodnicy i został ukarany za usiłowanie rozmyślnego rozboju na półtora roku więzienia.

Bandy złodziei hulają.

Lipinki. W nocy z 28—29 ubm. dokonano kradzieży przez dotąd niewyśledzonych sprawców u piekarza, Jana Krajnika w Lipinkach, któremu skradziono 2 puszki blaszane karmelków, 16 paczek nici, 10 mdl. jaj i 5 kg. mączki-krochmalu, ogólnej wartości 88 zł. Sprawca ulotnił się niepoznany, lecz część nici porzucił koło szkoły, taksamo przy drodze do Sędzic rzucił 2 i pół kg. krochmalu. Dochodzenia w toku.

Z Pomorza

Kradzież pieniędzy z ambulansu poczt. pociągu Brodnica-Radomno.

Brodnica. Dnia 1 bm. około godz. 4 z rana, w chwili gdy urzędnik, obsługujący ambulans pociągu Brodnica—Radomno, na stacji w Brodnicy zostawił drzwi wagonu otwarte i przeszedł na inny peron, aby z warszawskiego pociągu odebrać pocztę, w tym momencie dotąd niewyśledzeni sprawcy wtargnęli do wagonu pocztowego, rozpruli worki, skąd skradli przeszło 7 tys. zł. w gotówce. Za sprawcami poczyniono pościg.

Zawody o Państwową Odznakę Sportową w Brodnicy.

Brodnica. Podaję do wiadomości, że dnia 4 10. rb., od godz. 14-ej począwszy, rozpoczną się zawody o Państwową Odznakę Sportową dla org. PW. klubów sportowych, stowarzyszeń WF., straży pożarnych, straży granicznej, Pol. Państw. i niestowarzyszonych.

Zawody odbędą się na stadjonie sportowym w Brodnicy.

Przeprowadzone zostaną następujące konkurencje: bieg 100 mtr., skok w dal, rzut granatem ręką prawą i lewą, strzelanie z broni małokalibrowej oraz gimnastyka. Marsz lub jazda na rowerze odbędzie się w następną niedzielę. Szczegółowe informacje zostaną podane zawodnikom na miejscu.

Zgłoszenia kandydatów.

a) każdy kandydat do odznaki zgłasza się pisemnie do próby sprawności przez swoją org. — niestowarzyszeni przesyłają zgłoszenia bezpośrednio do Powiatowego Komendanta P. W.

b) Na zgłoszeniu podać dokładną datę urodzenia i adres oraz do jakich konkurencyj dany kandydat chce stawać,

c) Zgłoszeni winni się stawić na stadjonie w Brodnicy dnia 4. X. rb. o godz. 14-tej. Spóźnieni do próby przyjęci nie będą,

d) Odznakę sportową zdobędzie każdy, kto osiegnie przepisane minimum wyników, przewidzianych dla danego wieku,

e) Wręczenie odznak odbędzie się uroczyście, prawdopodobnie w dniu 11 listopada rb.

Pow. Komendant P. W. w z. (—) Gronowski, porucznik.

Pożar domu.

Mały Głęboczek. Dnia 26. 9. rb. spalił się dom mieszkalny p. Władysława Kopaczewskiego. Urządzenie domowe częściowo uratowano. Szkoda wynosi około 5000 zł.

Zabiła siekierą ojczyma, 114 letn. — staruszka.

o Wólka. Ohydnej zbrodni dokonano na 114 letnim staruszku. Brzeskim, utrzymującym się z jałmużny litościwych ludzi. Staruszek ten utrzymywał się u swojej pasierbicy, która, wiedząc, że posiadał około 100 zł, dla tych pieniędzy dokonała 29. 9. rb. ohydnej zbrodni, zabijając go siekierą i następnie zawlokła do chlewa, poczem policji doniosła, że dziadek zaginął. W toku dochodzeń odnaleziono zwłoki zabitego, morderczynię aresztowano. Zbrodnia ta wywarła przygnębiające wrażenie, bowiem staruszek ten chodził w umundurowaniu kolejarskiem i cieszył się sympatją szerokich mas, był nawet znany na Pomorzu, dokąd przychodził na odpusty. O staruszku tym, który osiągnął tak niezwykły wiek życia, pisaliśmy niedawno temu w naszej gazecie z okazji, gdy odwiedził był naszą redakcję.

Nagły zgon.

Grudziądz. Na dworcu autobusowym właściciel 200-tu mrg. gospodarstwa w W. Lubieniu pow. świeckiego, 77-letni Henryk Bartel, wsiadając do autobusu, nagle osunął się na ziemię. Kiedy rzucono się na ratunek starcowi, okazało się, że już nie żyje. Zmarł on na udar serca.

Zjazd przedstawicieli miast pomorskich.

Grudziądz. Dnia 22 bm. odbył się na sali Rady miejskiej w Grudziądzu zjazd przedstawicieli miast pomorskich. Na zebraniu obecny był z województwa naczelnik wydziału opieki społecznej radca Kruszelnicki, dyr. biura Związku Miast Wielkopolski i Pomorza dr. Dalbor z Poznania i prezydent miasta Gniezna Barciszewski, ostatni jako prezes Koła Miast Wielkopolski. Zebranie zagaił prezydent miasta Grudziądza i zarazem prezes K. M. P. Na czoło obrad wysunęła się sprawa bezrobocia na Pomorzu. Na powyższy temat wygłosił radca Kruszelnicki obszerny referat, który wywołał ożywioną dyskusję.

Uchwalono domagać się od województwa, ażeby: 1. nie mieszkalnym sezonu marznięcia, nie zarządzono na rzecz bezrobotnych ..., by zapomogi najbliższych kilku miesięcy do robotników eksmisyj bezrobotnych, 3. wpłynęło na Kasy Chorych, by obniżyły składki dla bezrobotnych i wydawały im leki bezpłatnie. Celem zasilenia funduszu na bezrobocie uchwalono w miarę możności podwyższyć opłaty za gaz, elektryczność i wodę, przyczem ustalenie wysokości tych opłat oraz wymiaru innych źródeł dochodowych pozostawia się uznaniu odnośnych jednostek samorządowych.

Pozatem poruszono sprawę rządowego projektu t. zw. małej ustawy samorządowej. O treści projektu referował dr. Dalbor. W końcu wybrano na dalsze trzy lata nowy zarząd K. M. P. w składzie następującym: prezydent Włodek — prezes, burm. Sobierajczyk z Chojnic — zastępca, burm. Kurzętkowski z Chełmży — sekretarz, burm. Wojczyński z Tczewa i burm. Kostka z Świecia — członkowie.

12 lat ciężkiego więzienia.

Toruń. Sąd apelacyjny rozpatrywał w ub. wtorek i środę sprawę przeciw szoferowi Zygmuntowi Jakubowskiemu o zamordowanie Antoniego Góreckiego na wyspie Wiese'go, o czem swego czasu donosiliśmy.

Po oględzinach dowodów rzeczowych głos zabrał prokurator, który podkreślił, że zbrodnię popełniono z całem wyrachowaniem i wniósł o zastosowanie przy wymiarze kary par. 211 k. k. (kara śmierci).

Obrońca oskarżonego w swem przemówieniu wniósł o sprawiedliwy wyrok.

Jakubowski w ostatniem słowie oświadczył krótko: „Jestem niewinny".

Sąd po godzinnej naradzie zatwierdził wyrok I instancji, skazujący Jakubowskiego na 12 lat ciężkiego więzienia.

Skazanie defraudanta.

Toruń. Przed sądem okr. w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko b. kasjerowi sądu grodzkiego Janowi Szmitowi, który sprzeniewierzył na szkodę skarbu państwa w. kasie tego sądu sumę 7.800 zł. Sąd skazał defraudanta na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat, zwrot sprzeniewierzonej kwoty i koszta sądowe.

Śmierć dziecka w wrzącej wodzie

Chojnice. W domu p. Drabińskiego w Kłodawie wskutek nieostrożności wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3-letniego synka.

Matka, zostawiwszy naczynie z wrzącą wodą na ziemi, zabrała się do robót kuchennych. Chłopczyk, bawiąc się przy naczyniu, wpadł w pewnej chwili do wody, odnosząc ciężkie poparzenia, wskutek których umarł po ciężkich boleściach następnego dnia.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wirty, pow. starogardzki. Dnia 28 ub. m. podczas naprawy linji telefonicznej wydarzył się straszny wypadek. Gdy pracownik Chojnacki znajdował się na słupie, przymocowany wspinaczami, nagle słup się od dołu załamał i runął na ziemię. Siłę uderzenia osłabiły druty, dlatego Ch. oprócz poważnych obrażeń wyszedł z wypadku cało. Natomiast niejaki p. Kosidowski, znajdujący się na sąsiednim słupie, przez gwałtowny wstrząs, z powodu zerwania się drutów, stracił równowagę i zawisł w powietrzu, przymocowany wspinaczami do słupa, gdyż z powodu bardzo poważnych obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych nie mógł sobie poradzić i musiano go zdjąć za pomocą drabiny. Nieszczęśliwych odwieziono do szpitala. Stan zdrowia Kosidowskiego jest groźny, natomiast Ch. odwieziono do domu.

Uprowadzony przez cyganów wrócił po 12 latach

Kościerzyna. Przed 12 laty zaginął 2-letni syn Wiatra, gospodarza w St. Barkacinach, pow. kościerskiego.

Natychmiastowe poszukiwania były bezskuteczne, a po kilku latach cała historja poszła w zapomnienie. Tymczasem przed kilku dniami posterunek PP. w Warnikowicach zatrzymał pewnego chłopca jako włóczęgę, a nie mogąc stwierdzić tożsamości dostawił go do starostwa w Kościerzynie. Niebawem okazało się, że jest to syn Wiatra, którego przed 12 laty uprowadzili cyganie. Tak więc cudownie odnalezione dziecko wróciło znowu na łono rodziny.

Śmiertelny wypadek w porcie.

Gdynia. Dn. 30 bm. w nocy 30-letni robotnik Michał Czupryl podczas ładowania węgla na łotewski statek handlowy „Faidawa" uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie w czasie ruchu windy okrętowej oderwał się od masztu bolec w żelazny wagi około 1 i pół kg. i spadł mu z wysokości 12 metrów na głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Straszny wypadek pijanego.

Gdynia. Dnia 28 bm. w nocy 29-letni K. Przybylski z Grabowa, idąc w stanie podchmielonym od Gdyni ku parowozowni, został najechany przez parowóz, skutkiem czego maszyna odcięła mu prawą nogę powyżej kostki i dotkliwie poturbowała nieszczęśliwego. W stanie ciężkim odstawiono go do lecznicy, gdzie umarł, nie odzyskawszy przytomności. Żona Przybylskiego na wieść o wypadku leży ciężko chora.

Śmiertelny wypadek.

Gdynia. Dnia 26 bm. Okrój Klemens z Obluża, wracając powozem z cmentarza w Oksywiu, gdzie zawiózł zwłoki dziecka, spadł z powozu, przyczem odniósł pęknięcie czaszki. Nieszczęśliwego przewieziono do izby chorych marynarki wojennej, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Powodem nieszczęśliwego wypadku było złamanie się dyszla wskutek zbyt szybkiej jazdy.

Z dalszych stron Polski

Kto wygrał 400,000 złotych?

Warszawa. Odbywa się teraz ciągnienie 5-tej klasy loterji państwowej. Główna wygrana 400,000 zł. padła na los nr. 201,452, sprzedany w Częstochowie, a właścicielami poszczególnych ćwiartek losu byli: komornik miejski (ci mają szczęście!), ślusarz kolejowy, sklepowa ze składu obuwia i kupiec.

Zagadkowe wykolejenie się międzynarodowego kurjera pod Częstochową.

Częstochowa. Maszynista międzynarodowego pociągu kurjerskiego nr. 202, zdążającego w kierunku Warszawy na 102 klm. w pobliżu stacji Kłomnice odczuł silny wstrząs i spostrzegł, że przednia część lokomotywy uległa wykolejeniu. Nie tracąc ani chwili czasu, zahamował on pociąg, zapobiegając wykolejeniu i stoczeniu się jego z nasypu. Na miejscu wypadku nie stwierdzono śladów rozkręcenia szyn. Specjalna komisja wysłana z Warszawa oraz władze kolejowe z Częstochowy przeprowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyny wykolejenia się lokomotywy. Przerwa w ruchu trwała 2 godziny.

Wielki wynalazca, Edison, nieprzytomny. Nie poznaje członków rodziny.

Nowy Jork. Stan zdrowia Edisona pogarsza się z godziny na godzinę. Chory nie poznaje najbliższych osób.

Syn wielkiego wynalazcy w rozmowie z wysłannikami dzienników, oświadczył:

— Niema nadziei na polepszenie. Usiłowałem kilkakrotnie przemówić do ojca, lecz nie odpowiada na pytania.

Jak odbędzie się proces więźniów brzeskich?

Rozprawa ma potrwać aż do listopada.

P. prezes Hermanowski na zapytanie, czy zachodzi możliwość odbycia procesu przy drzwiach zamkniętych, oświadczył, że „chociaż proces odbywa się w sprawie politycznej, nie przewiduje wykluczenia jawności". Następnie p. prezes Hermanowski wyraził przypuszczenie, że „przy normalnym toku rozprawy proces musi **potrwać do końca listopada**" ze względu na **„ogrom zebranego materjału"**, jak również na dużą liczbę **świadków** (na rozprawę wezwanie w charakterze świadków otrzymać ma 186 osób). Komplet sądzący składać się będzie z pp.: Hermanowskiego jako prezesa i sędziów Leszczyńskiego i Rykaczewskiego; do kompletu przydzieleni też będą dwaj sekretarze. Z mowami oskarżycielskiemi wystąpią obydwaj prokuratorzy, pp. Krause i Grabowski.

Wreszcie na zapytanie, jakie wydane być mają zarządzenia celem utrzymania porządku na sali w czasie rozprawy głównej, p. przewodniczący Hermanowski oświadczył:

„Ze względu na szczupłość pomieszczenia sali pierwszej Sądu Okręgowego, w której toczyć się ma proces, wstęp ograniczony zostanie tak, aby nikt nie stał w przejściach i na sali zajęte były tylko miejsca siedzące".

Skazanie biskupa Kościoła Narodowego.

Sąd w Radomiu na rozprawie publicznej skazał M. W. Farona, duchownego kościoła narodowego, za nieprawne używanie tytułu biskupa w korespondencji urzędowej na zł. 150 — grzywny, względnie 1 miesiąc aresztu. Jednocześnie z polecenia władz sądowych policja ponownie zdjęła z niego szaty biskupie. M. W. Faron w piśmie swem „Polska Odrodzona" sam uznał nielegalność noszenia szat duchowieństwa katolickiego i zamiast sutanny polecił używać swym duchownym czamary koloru czarnego. Sam jednak nie chciał zdjąć szat biskupich, aż ponownie zdjęła mu je policja.

Monopol kawy i herbaty.

Żydowskie „Nowe Słowo" pisze w sprawie wiadomości o wprowadzeniu w Polsce monopolu importu kawy, herbaty i kakao:

„Mimo półurzędowych informacyj stwierdzających, że czynniki miarodajne nie zajmują się sprawą monopolu importu kawy, herbaty i kakao, możemy na podstawie źródłowych informacyj z całą kategorycznością stwierdzić, że koncepcja ta bynajmniej nie przestała być aktualna i że już w najbliższym czasie zostanie ona wprowadzona w życie".

Wojska sowieckie wkroczyły na terytorjum Mandżurji.

Londyn, 1. 10. Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Charbina, że wojska sowieckie zajęły chińską stację Mandżuli. Wypad nastąpił ze stacji rosyjskiej Pogranicznaja. Władze chińskie ewakuowały bez oporu zajętą miejscowość.

Nie ulega wątpliwości, że Rosjanie nie poprzestaną na okupowaniu jednej stacji. Operacja ma na celu marsz na Charbin, który już się rozpoczął. Z Mandżuli wyruszyły pociągi pancerne oraz oddziały kawalerji sowieckiej.

Na ostry protest, wystosowany przez chińskie władze z Charbina, komenda wojsk sowieckich odpowiedziała, iż radykalne zarządzenia nie mają na celu aneksji terytorjum chińskiego, lecz zamierzają jedynie do zabezpieczenia się przed aktami oddziałów „białych", które ostatnio zaczęły przejawiać ożywioną działalność.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Cech stolarski na Nowemiasto i okolicę odbędzie swoje kwartalne zebranie 4 października o godz. 1 po poł. u p. Strehla. Przed zebraniem stawią się wszyscy uczniowie, także nastąpi wpisanie nowych uczni.

O liczny udział wszystkich kolegów uprasza Zarząd.

Giełda warszawska

z dnia 30. 9. 1931 r.

	kup.
Nowy Jork czeki	8.905
Nowy Jork kabel	8.900
Londyn	34.90
Paryż	35.16
Praga	26.38
Szwajcarja	174.57

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 29 9. 1931 r.

Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	94—106
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	70— 80
miernie odżywione jałówki	50— 60
Cielęta kl. I.	104—110
„ kl. II.	90—100
„ kl. III.	80— 88
Świnie kl. I.	128—136
„ kl. II.	116—120
„ kl. III.	108—112
Owce kl. I.	000—100
kl. II.	80— 90

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 30. 9.

Płacono wzłotych za 100 kg.

Żyto nowe	00.00—22.25
Pszenica	19.50—20.00
Owies	19.50—20.50
Mąka żytnia	33.00—34.00
Mąka pszenna 65 proc.	31.50—33.50
Otręby żytnie	12.50—13.25
Otręby pszenne	11.75—12.75

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



W środę, dnia 30 września rb. o godz. 17-tej zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach mój drogi mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Franciszek Zastawny

w 61 roku życia.

O czem donoszą w nieutulonym smutku pogrążeni **ŻONA I DZIECI.**

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, o godz. 9-ej z domu żałoby.

Lidzbark, dnia 30 września rb.

Za wyświadczone nam z racji naszych zaślubin dobrodziejstwa oraz za tak licznie nadesłane powinszowania, jako i za pienia, wykonane przez naszego kochanego tenora p. Mędrzyckiego z Grudziądza, a w szczególności naszemu kochanemu Księdzu Kuzynowi Poćwiardowskiemu pozwalamy sobie wypowiedzieć nasze najserdeczniejsze **„Bóg zapłać"**

FR. KULWICKI Z ŻONĄ
z d. B. Wiczyńska.

Marzęcice, we wrześniu 1931 r.